

NOWA GAZETA ŁÓDZKA

Wychodzi codziennie po południu, oprócz niedziel i świąt uroczystych.

W soboty z dodatkami ilustrowanymi dla prenumeratorów.

;; Egzemplarz pojedynczy 3 kop.

;; Na stacjach kolejowych 5 kop.

Prenumerata w Łodzi wynosi:

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb 50 kop., miesięcznie 50 kop.
Za odosłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Zagranicą miesięcznie rb. 1.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 9 do 1 w redakcji — Widzewska 106a. i od 7 do 8 w administracji ulica Przejazd 1.

Redakcja ulica Widzewska nr. 106a (Telefonu Nr. 20-22). Administracja — Przejazd nr. 1 (Telefon 20-30). Nr. skrzynki pocztowej 570.

Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca.
W niedziele i święta Administracja otwarta od godz. 11 rano do 1 po południu.

Ogłoszenia: Nadesłane na 1 stronie 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, wśród tekstu 60 kop., reklamy po tekście 15 kop., nekrologia 15 kop., Ogłoszenia zwyczajne 10 kop. Zamiejscowe po 12 kop. za wiersz nonparelowy. Ogłoszenia małe 1 i pół kop. za wyraz. Każde ogłoszenie najmniej 10 wyrazów.

Kantor własny: Warszawa, Marszałkowska 81a m 16. Tel. 198-65. Filje: Zgierz, Aleksander Lach, Kiosk kolportacyjny. :: Zduńska Wola, Księgarnia Welenowskiego.

TEATR POLSKI Dziś „Maż z loterji” Jutro „Grzegorz Dandin” i „Pietro Caruso”
[Cegielniana Nr. 63.]

Opera i operetka Łódzka Dziś „Faust” występ gościnny p. we „Krysia Leśniczanka”
Konstantynowska 16. Andrzej Hajka środe

Varieté-Cabaret „CORSO”
Konstantynowska 16.
Najpiękniejsze zimowe Varieté w Łodzi.
Początek koncertu o g. 9 wlec., przedstawienia o g. 10.
Dyrekcja **M. Portało.**

Dziś Wtorek 25 listopada gościnny występ znakomitego **DONSKOY???**
Tylko kilka dni **DONN** mówiący **PIES**
Największa współczesna atrakcja,
Debiut **M-elle KARIDA.** Tancerka.
Wejście 50 i 80 kop. 1188-1-1

Ostatni tydzień **The 3 Hilgert's** akro! aci.
występy **LOLA REID i ALLAU** żonglerzy.
RENC — cienie chińskie.
Kierownik artystyczny **Max Bermann.**

Dr. Med. FOKSZANSKI
Zawadzka № 39. Tel. 21-67.
CHOROBY CHIRURGICZNE.
B. asystent Petersburskich klinik.
Przyjmuje codziennie od 5—7 po poł. 1900—40

udzieleno pozwolenia policyjnego na pobudowanie kominal
„Właściciel młyna i rolnik pan Sternicki długo prosił daremnie o konsens policyjny na pobudowanie domu. Jego mieszkanie, znajdujące się w oddalonym domu robotniczym sąsiedniej posiadłości już oddawna okazało się za szczupłe, gdyż rodzina Sternickich liczy szesnaście głów. Prośby i wskazywanie na niemożliwe stosunki mieszkaniowe nie wzruszają wykonawczych organów policyjnych. Odmówiono nawet pozwolenia na urządzenie pralni w stajni, ponieważ pan landrat obawia się, że w pralni możnaby także gotować jedzenie dla rodziny i kapać owych 14 dzieci.
„Od lata obraz ten przedstawia się jeszcze smutniej. Młyn i stodołę, które były ubezpieczone tylko bardzo nisko, zniszczył pożar. Jak sobie dał radę mądry ojciec rodziny? Wykopał dziurę w ziemi nad brzegiem strumienia i stworzył mieszkanie jaskiniowe. Samopomoc! Smutna—ale prawdziwa“!
Pismo zwraca się do miejscowego landrata, „mieszkającego obok w wygodnym domu“ z zapytaniem: co będzie, jeśli Sternicki przyjdzie do niego z całą rodziną, pozbawiony dachu na własnej ziemi?
Nam nie trzeba tłumaczyć, co by się w tym wypadku stało. Wiemy, jak dobrze tresowani są wykonawcy „polityki kresów wschodnich“. Kto się nie cofnął przed ohydą Wrześni, komu ręka nie drgnęła przed dokonaniem w biały dzień rozbojem wywłaszczenia, tego zapewne ani jaskinia Sternickich, ani niedola dzieci polskich nie wzruszy.
Przepisy sanitarne pruskie nor-

muja bardzo dokładnie nawet higienę stajni i obór i te same przepisy skazują z całym spokojem rodzinę spokojnych obywateli na nędzę zamieszkiwania w jaskini, nawet dla była nieodpowiedniej.
Możemy zrozumieć psychologię zbrodniarza, dokonywuj ceg przestępstwa w chwili roznamętnienia. Rozumiemy i zbrodniarza na chłódno dla zysku mordujących lub grabiących. Lecz umysł ludzi cofa się ze zgrozą na widok społeczeństwa — kata, rządu, spokojnie torturującego uczciwych obywateli, systematycznie katującego niewinne dzieci.
Polizei staat czy Räuberstaat?

Reminiscencje zakordonowe.

V.
W artykule h poprzednich zarysowałem szkic stosunków ekonomicznych, społecznych, literackich i artystycznych w Wielkopolsce. Nie starałem się upiększyć rzeczywistości ani sztucznie przyocenić kołorów.
Podam próbę bilansu różnych dziedzin życia polskiego w zaborze pruskim—wnioski pozostawiając czytelnikom.
Nie będą one wesołe, to prawda — nie są jednak beznadziejne. Zgodne są głosy o ubóstwie kultury polskiej w zaborze pruskim (że przypomnę tu opinie Świętochowskiego, Bandonin'a de Courtenay).
Jednakże wątpliwe nie należy, że zdeprymowana do ostateczności represjami rządu pruskiego, dzielnicza nasza dźwignie się i wciągnie do służby kulturalnej.
A odbyć się to może jedynie w tym wypadku, o ile prasa i publicystyka z Królestwa poniecha tkającego toru ubolewania, lecz informować będzie ogół polski o życiu zaboru pruskiego, o ile przerzuci most porozumienia pomiędzy dwoma tak odmiennymi światy, jak

Królestwo i W. Ks. Poznańskie. Trudno określić dzisiaj przeciętny typ inteligenta polskiego. Stanisław Brzozowski dał bolesnie sarkastyczne określenie: TROJPOJAKI
Rzeczywiście odmiennie warunki wpływają na ukształtowanie pojęć. Szlabany graniczna uwypuklają różnice — różnice ro za niechęć. Bo trudno jest zaprzeczyć, że każdy zabór wyzyskuje śmieszności drugie, wysyła je częstokroć niewinnie, lecz dotkliwie.
Tak „galiejanin“ z przekąsem odzywa się o „królewianku“ czy o „poznańczyku“ i odwrotnie.
Środkiem ku usunięciu n'echeć jest wzajemne poznanie swych wad i zalet.
A wiele poznać, to wiele wybaczyć!
Nie ograniczając się do lamentów nad wywłaszczeniem i zachwytem nad solidarnością wielkopolską, ale wytknąć nowe drgi inteligencji, wskazać myśli przewodnie, i formować o dążeniach, ideach, ukochaniach młodej Polski.
Nie tej Polski „dziecinniwej“, która jak twierdzi Brzozowski nie może wyjść z rupieciarni starych zabawek na pełne światło dnia, ale prowadzić na niebosiężne OBERR-MERGAU ducha polskiego, skąd rozległe się roztańczają widoki.
W sercach szczepić tolerancję i — część ni-tylko dla tego, co polskie, czeigodne, stare i tradycyjne, ale i dla tego co młode, nowe, a choćby obce, tem niemniej szczytne i wzrloste.
W duszach zrozapczonych, zamkniętych w kolisku odrębnych interesów i codziennej walki o byt, zapalić ogień kultu dla piękna i sztuki.
Dziedzictwo ducha jest tak rozległe, że nie wywłaszczy go prusak, nie okuje w kajdany swej kultury mieszczańskiej. Czas już zaprzestać ciągłej apoteozy mieszczaństwa wielkopolskiego — należy rozpocząć pracę nad rozwinięciem inteligencji.
A praca to wdzięczna, bo społeczeństwo wielkopolskie posiada w sobie teżyżnę i hart idące od Gopła piastowego. Z pietnowania Taczanowskich et consortes niewiele korzyści, a z wychowania sympatycznego ludu kujawskiego, uświadomienia proletariatu i rozszerzania horyzontów inteligencji czerpie siłę żywotną kultura narodu.
A praca ta powinna być jednym z pilniejszych zadań publicystyki z Królestwa.

Ludzie, czy szakale?

Cały świat cywilizowany zna dzieje katowni dzieci polskich we Wrześni i mógł oglądać w Krakowie zakupiony „Wóz Drzymały“.
Lecz „państwo dobrych obyczajów i bojaźni Bożej“ nie ustaje w swej pomysłowości.
Ostatnie dni przynoszą nam nowy fakt, wobec którego wzdrzga się sumienie uczciwego Niemca, a który w dziejach „kultury“ pruskiej zajmie miejsce poczesne obok poprzednich świadectw zdziwienia politycznego.
Fakt podany jest nie przez polskie pisma, lecz przez „Westpreussisches Volksblatt“, centrowe pismo niemieckie.
Posłuchajmy jego opowiadania.
W powiecie brodnickim leży nad strumykiem miejscowość Długimost. Po jednej stronie strumyka znajduje się reszta dóbr barona Golza, po drugiej młyn ze 120 morgami roli. Z jednej strony stary, sędziwy i obszerny dom mieszkalny z zabudowaniami gospodarskimi—z drugiej młyn, stajnia i stodoła, ale bez domu mieszkalnego. Stajemy przed zagadką: Gdzie jest dom mieszkalny? A rozwiązanie zagadki: Nie

Wytrącić berło rządów z rąk demagogicznych piśm szerzących ciemnotę i konserwatyzm i nieść jasno płonącą pochodnię wiedzy!

W stęchłej atmosferze dzisiejszej może pochodnia zagaśnie. To też trzeba wpuścić szeroką strugę świeżego powietrza...

Tam gdzie niema ani jednego wolnomyślnego dziennika, ani jednego czasopisma literackiego, ani jednego wydawnictwa autorów, gdzie księgarz szkodliwy pługem kurzą tendencyjnych broszurek a szerzą piśmiadła prowincjonalne kolyszają lud do snurola jest trudna dla oracza.

Ale oracz taki nadejdzie, zwróci zagony te... wtedy dopiero wszędzie bujny pług, powrócą czasy, w których Wielkopolska była przodownicą kulturalną dla innych zgnębionych zaborów. Kiedy to Juliusz Słowacki ogłaszał swe utwory w poznańskiej „Warcie”.

Wierzmy, że ziemia Kasprowieza i Przyby-zewskiego, wyda jeszcze ludzi im podobnych.

Wierzmy, że przyjdzie czas, kiedy nie tylko Łódź i Łupca polskiego i waliza „raja z nieba” będzie przedmiotem czci, kiedy pojmą że Poezja i Sztuka, nie są ciężarem narodu, lecz jego chwałą, dumą i prawem do życia!

A najbliższym, najidealniejszym środkiem do osiągnięcia zdobyczy kulturalnych, jest energiczny import autorów polskich i wogóle wydawnictw warszawskich, łwowskich i krakowskich — zapatrzeć w nasze dzieła księgarnie i niech niega ogniska kultury.

Dużo książek, dużo dobrej woli, a nade wszystko najwięcej SWIATEŁA.

Według Asnyka:

Trza porzucić próżne żale,
Ból swój niebu trza polecić
A samemu wciąż wytrwale
Trzeba naprzód iść i świecić.

Andrzej Nullus..

Minister Kasso o Królestwie.

Minister oświaty, Kasso, w rozmowie z dziennikarzami wyraził zupełne zadowolenie z podróży swojej do Królestwa Polskiego.

W czasie wizytacji zakładów naukowych minister stwierdził z zadowoleniem zainteresowanie się i poszanowanie języka rosyjskiego, co uważa za fakt pocieszający dla rosyjskiej świadomości narodowej.

Zadaniem najbliższym ministerjum oświaty będzie, jak zaznaczył minister w dalszym toku rozmowy, zwiększenie liczby szkół rosyjskich w kraju. W ciągu bieżącego roku szkolnego otwartych będzie przeszło tysiąc szkół takich, w roku przyszłym jeszcze więcej.

A. CZECHOW.

Tłumaczyła G. W.

Dramat na polowaniu.

(Zdarzenie prawdziwe).

— Hul! Hul! — usłyszeliśmy dzwiczny, dziecinny głosik, podchodząc do lasu. — Goń mnie!

I z lasu wybiegła małeńka, może pięcioletnia dziewczynka z białymi jak len włoskami w niebieskiej sukience. Zobaczywszy nas, zaśmiała się dzwicznie i w podskokach podbiegła do Urbenina, objęła mu kolana, Urbenin wziął ją na ręce i pocałował w policzki.

— Mam zaszczyt przedstawić panom: moja córeczka Sasza — rzekł z uśmiechem.

Za Saszą biegł z lasu gimnazista lat piętnastu, syn Urbenina. Zobaczywszy nas, zdjął czapkę niezdecydowany, włożył ją napowrót i znów zdjął. Za nim posuwała się powoli jakaś czerwona plama, która przykuła do siebie naszą uwagę.

— Jakie cudne zjawisko! — krzyknął hrabia, chwytając mnie za rękę. — Patrz, co to za rozkosz! Co to za dziewczeczka? Nie wiedziałem, że w moich lasach żyją takie boginie!

Spojrzałem na Urbenina, aby się zapytać, kto to jest, lecz dopiero teraz zau-

Minister podkreślił przy tej sposobności gotowość polaków współdziałania zadaniami ministerjum. Gminy asygnują na cele szkolne poważne sumy.

Minister podniósł dalej wysoki stopień kultury narodu polskiego. Przewaga szkoły rosyjskiej w kraju jest, zdaniem ministra, zapewniona, pod warunkiem jednak zgodnej pracy ministerjum w tym kierunku. Rosyjskie gimnazja rządowe przepełnione są młodzieżą polską. Niezbędne jest zwiększenie liczby średnich zakładów naukowych w kraju.

Wzrasta również liczba studentów polaków w uniwersytecie warszawskim, który wobec tego trzeba będzie rozszerzyć i przebudować.

Komplementy ministra oświaty Kasso pod adresem społeczeństwa polskiego wywołały w Kole polskiem i kolonji petersburskiej zdziwienie.

Mój kinematograf.

Wieczór Mrozowskiej.

(Impresja).

Mrozowska prześlizgnęła się w plukacie, w programie było dużo niezrozumiałych wyrazów: Horacy, Dante, Pergolesi, Norwid... Po francuzku, po włosku, po łacinie...

— Coś bardzo inteligentnego. Nudy będą piekielne, ale wypada być... To nawet dobrze robi — pomyślał sobie łodzianin.

Panie ubrały się w najelegantsze stroje, przybrały najinteligentniejszy wyraz twarzy; panowie uzbroili się w cierpliwość i... w lornetki (bestja, musi być ładna ta Mrozowska... Mrozowska, czy jak tam! Przytem bosonogi Szopen... Ganz ohne Trio...)

Z prawdziwą szkodą dla niemieckiej operetki państwo Baumwell, Puffke i Waszlapski, kwiat inteligencji, beau mond łódzki luminarze, trykotarze, bawelniarze — co pan każe — jednym słowem: „lepsze twarze” wybrały się w niedzielę (czemu właściwie w niedzielę — shocking!) na koncert Mrozowskiej do Wielkiego.

Zasiadło to wszystko, szeleszcząc jedwabiami, sztywnymi gorsami chrzęszcząc (chrzęszcząc — powtórz, Niemczel) i wdychając aromat rozpylonej „Porolaj”, która miała za zadanie na ten wieczór zneutralizować wspomnienie żargonowego teatru.

Zagląda się do programu: Fragment z „Promethidiona”. Promethidion? Unbekannt... Może „Prodamet”?

Aaa... otóż i ona! Bardzo szkodliwa... Pani Waszlapska mierzy męża piorunującym wzrokiem. Po chwili odbiera mu lornetkę. Pan Waszlapski cofa się w głąb łoża

9) ważyłem z przykrością, że jest on strasznie pijany. Czerwony, jak rak, potoczył się i schwycił mnie za łokieć.

— Siergieju Pietrowiezu — szepnął mi w ucho, otaczając mą twarz cuchnącym, pijanym oddechem, błagam pana, zatrzymaj pan hrabiego od dalszych uwag pod adresem tej pani. Z przyzwyczajenia może coś niepotrzebnego powiedzieć, a to jest osoba, godna najwyższego szacunku!

(Osoba, godna najwyższego szacunku), była dziewiętnastoletnią dziewczeczką, z prześlizgniętymi jasnymi włoskami, wijącymi się nad czołem i spadającymi na szyję loczkami i niebieskimi z białymi oczyma. Miała na sobie szkarłatną pół dziecinna, pół dziewczęcą suknię; prześlizgnięte zgrabne nóżki w czerwonych pończoszczkach były osadzone w maleńkich, prawie dziecinnych pantofelkach. Okragłe plecy, przez cały czas, gdy się lubował niemi, kurczyły się kokieteryjnie, jakby im było zimno, lub palił je mój wzrok.

— Przy takiej młodziutkiej twarzy, takie rozwinięte formy! — szepnął mi hrabia, który już w wczesnej młodości stracił możliwość szanowania kobiety i nie patrzył na nią z punktu widzenia zepsutego zwierzęcia.

W mojej pierś, pamiętam, zrodziło się szlachetne uczucie. Byłem jeszcze wówczas poetą i w majowy wieczór, przy poczynającej się dopiero ukazywać wieczornej gwiazdzie, w obecności lasów, mogłem patrzeć na kobietę, tylko jak poeta... Patrzyłem na dziewczeczkę w szkarłatach z tem uczuciem zachwytu i uwielbienia, z jakim

i pracownicy poleruje paznokcie o nowy akksamit poręczy. Ostatecznie... Fritzi z „Colosseum” jest ładniejsza.

Pani Streichgarn odrazu obrzydła Mrozowską swemu małżonkowi: „M. usta szerokie jak ropucha. A przytem... już niemłoda”. — Bowiem pan Streichgarn lubi tylko bardzo młode kobiety i uznaje tylko małe usteczka. Oto dlaczego pani Mela, jego połowica, ubiera się młodziej od córki i sznurują usta ciastniej od gorsetu.

Mrozowska mówi, Mówi długo i głośno o czemś, co tyle ma wspólnego z apreturą, jak... T-wo teatralne z teatrem

Mówi, mówi, mówi...

Panowie — tym jest dobrze — w głębi łoża można się zdrzemnąć, ale panie... na froncie! Trochę zadługi ten... jakże go?... Prometendent...

Mrozowska wie chyba o tem, bo dla pośpiechu polyka całe wyrazy... Ale czyni to w dobrej wierze, bo nawet z uśmiechem wyrozumiałości (dla siebie, czy dla słuchaczy?) — przypisek zecera).

Tu ne quasieris... Meorum finis amorum...

— Das kommt mir vor als wie Rabarbarum — robi witz'a pan Karl Puffke.

Potem tańczy na bosaka Nina Doll.

To człek woli.

Tańce cygańskie Brahms'a. Sehr nett! Durhaus „klasyczna” Nina Doll nie jest. Ale fika sobie bardzo mile i żwawo, z pewnym zrozumieniem różnicy między nią a Izadorą Duncan...

Mecenasa Kręki zapewnia mnie, że co się tyczy nóg, — to ona woli właśnie „tę małą”. Biustu natomiast Izadora też nie posiada.

Po antrakcie Mrozowska ukazuje się w zupełnie nowej stylowej szacie. Spiewo-gra i tańco-rytmuż markizę z XVI-a stulecia.

Kostjum bardzo się podoba. Pani budowniczoza Wapniowska i pani dyrektorowa Motorkiewiczowa postanowiły wystąpić w takich samych kostjumach, na roducie „Pań ś-go Jacka z pierogami”.

Menuetki udał się Mozartowi i jestem pewien, że nie pozwoliłby jako kompozytor zmieniać tempo w miarę potrzeby p. Mrozowskiej.

Efekty świetlne żywcom naśladowane z paryskiego teatru Okropności „Grand Guignol”... Całość bardzo stylowa i zajmująca wywołują deszcz oklasków.

Mówicie co chcecie, ale łodzianie znają się na wykwinnych atrakcjach! Pamiętam raz w cyrku... ale to do rzeczy nie należy! Potem znów tańczy Nina Doll, tym razem — motyw wachodni.

Panów spotyka zawód; czekali na taniec brzucha, a tu nie...

Mazurki i krakowiaki... tej publiczności — nie mogły rozgrzać. Ale... od czego są kaloryfery!

Potem znów Mrozowska... w nowej sukni. Ah, quel chiel... Panie mają znów rozrywkę na kwadrans; notują w pamięci szczegóły tualety.

Panowie się nudzą; mogliby urozmaicić czemś... O! naprzykład — walca francuzka, albo jaki dobry „ngler”.

Pani Mrozowska zna publiczność wogóle, a łodzian w szczególności wyczuwa.

zwykiem patrzeć na lasy, góry, lazur nieba. Jeszcze wówczas tkwiła we mnie pewna doza sentymentalizmu, odziedziczonego po matce-niemce.

— Kto to? — zapytał hrabia.

— To córka leśniczego Skworcowa, jaśnie panie — odrzekł Urbenin.

— Czy to ta Oleńka, o której mówił jednooki chłop?

— Tak, wspominał jej imię — odpowiedział rządca, patrząc na mnie wielkimi błagalnymi oczyma.

Dzieweczka w szkarłatach przeszła obok nas, nie zwracając widocznie na nas uwagi. Oczy jej patrzyły gdzieś w stronę lecz ja, znawca kobiet, uczułem na twarzy jej spojrzania:

— Który z nich jest hrabia? — usłyszałem za nami jej cichy szept.

— Ten z długimi włosami — odpowiedział gimnazista...

I usłyszeliśmy za sobą srebrny śmiech... To śmiech rozczarowanej... Ona myślała, że hrabia, właścicielem tych wielkich lasów i obrzyniego jeziora — jestem ja a nie ten pigmeusz ze spłą twarzą i długimi włosami.

Z piersi Urbenina wydobyło się ciężkie westchnienie. Żelazny ten człowiek ledwo się poruszał.

— Uwolnij Urbenina — szepnąłem hrabiemu. — On jest chory lub... pijany.

— Pan zdaje mi się jest chory, Piotrze Jegoryczu — zwrócił się hrabia do

Najprzód podziękowała na nią doborem mądrych słów w programie, zaś na zakończenie dała parę płaskich, pieprzonych „kawalków”.

I zwyciężyła.

Oncle Thom.

Informacje handlowe.

[Bankructwa.

Według danych, zebranych przez Tow. fabrykantów, zarejestrowano w Królestwie Polskim w ciągu miesiąca sierpnia b. r. 20 bankructw z passywami w kwocie 1.160.000 rb. W ciągu września b. r. było natomiast ogółem tylko 9 bankructw z passywami w sumie 600.000 rb.

Ze spraw miejskich.

Nie tylko na Białutach, lecz i w obrębie Łodzi mamy bardzo dużo drewnianych domów, gdy przepisy budowlane wydane przez namiestnika Zajęzka w r. 1820 ograniczają do minimum użycie drzewa, jako materiału budowlanego, a nawet zakazują naprawianie domów drewnianych w obrębie miast. W przepisach tych czytamy między innymi:

„Wszystkie takie, istniejące obecnie domy drewniane, powinny być w miarę tego, jak się starzeją, burzone; te zaś które mogą być niebezpieczne pod względem ogniowym albo te, które mogą się zawalić winny być poddane oględzinom policyjnym, a następnie zgodnie z przepisami księcia Namiestnika w Królestwie Polskim z dnia 27 maja r. 1817 burzone”.

O paru tego rodzaju poleceniach czytaliśmy w pismach łódzkich w r. bieżącym, nie umiemy sobie jednak wytłomaczyć, jak się to dzieje, że w drewnianych domach są mieszkania nietylko na t. zw. pierwszym piętrze, ale, że iura caduco właściciele tych chałup drewnianych urządzają nad o wemi pierwszymi piętrami drugie piętra i zamieszkuje tam lokatorów.

Domów drewnianych tego rodzaju o dwu piętrach mieszkalnych na krańcach miasta naszego nalozczył możnaby setki, pomimo że istnienie tych nie zgadza się z przepisami budowlanymi i że zagrażają one bezpieczeństwu publicznemu na wypadek pożaru.

Czemu więc odośnie czynalniki pozwalamy, by ludzie tak mieszkali?

St. Opocki.

Ze świata.

(—) **Kobiety przeciwko drożyznie.** Panie amerykańskie chcą z powodzeniem walczyć przeciwko wzrastającej i w Ameryce drożyznie, utworzyły „Związek gospodyń domowych Ameryki”. Związek istnieje niedawno, ale pracuje z amerykańską energią, jak widać choćby tylko z liczby stowarzyszonych, która przewyższyła już 700.000.

Lenina. — Pan mi już nie jest potrzebny, więc nie zatrzymuj pana.

— Proszę się nie niepokoić, jaśnie panie. — Dziękuję panu za zainteresowanie się mną; nie jestem chory.

Obejrzałem się; szkarłatna plama nie poruszała się, patrząc za nami...

Biedna jasna główka! Czy myślał ten cudny wieczór majowy, że ona stanie się bohaterką mego niespokojnego romansu?

Teraz, gdy piszę te słowa, w moje ciepłe okna ze złością uderza jesienny deszcz i gdzieś wyje wichur nademną. Patrzę na niebo ciemne i na tle zmroku nocnego siłą wyobraźni staram się odtworzyć moją miłą bohaterkę...

I widzę ją z jej niewinnie-dziecięcą, naiwną, dobrą twarzą i kochającym oczyma... I pragnę nagle rzucić pióro i porwać, spalić, to co już napisane.

Lecz tu, obok mego kalamarza, stoi jej fotografia. Tu jasna główka, przedstawiona jest w całej wielkości nisko upadłej, pięknej kobiety. Oczy zmęczone, lecz dumne rozpuszt, nieruchome. To ona właściwie zmija jest, której skutek ukazania Urbenin nie nazwałby przesadzonym.

Połączyła się pocałunkiem z burzą i burza złamała kwiatek u samego korzenia. Wiele wzięła, ale i zbyt drogo zapłaciła. Czytelnik jej przebaczy — jej grzechy...

d. c. n.

Związek, jak obecnie, wszystkie sity swrócił przeciwko trustowi towarów spożywczych, który straszał w pedibia ceny. Obecnie tuzin jaj kosztuje w Ameryce północnej około 1 rb. 12 kop., czyli że jedno jajko kosztuje przeszło 9 kop.

W Ameryce jaja są jednym z najbardziej używanych artykułów, jedzą je np. zwykłe robotnicy na śniadanie, więc przeciwko drehyżnie powstaje protest ogólny. Zwłaszcza powszechne oburzenie wzrosło gdy departament sanitarny ogłosił, że gospodarz amerykański bierze za jajko tylko niecałe 2 i pół kopiejki, i że trust skupuje olbrzymie ilości jaj, i przechowuje ich w lodowizach 22 miliony, nie wypuszczając na targ, aby sobie cen nie psuć.

Związek kobiet tedy zawezwał wszystkich członków swoich, aby się wstrzymali od używania jaj w jakiegokolwiek postaci, dopóki trust cen nie obniży. Jednocześnie związek postanowił sprowadzić całe okręty jaj z Australji, Angji i Niemiec.

I z pewnością trust będzie musiał ustąpić przed tym „wielkim ostowikiem-gromadą”.

Z za kordonu.

— Dar. p. Grubissicha. Ofiarowane przez p. Grubissicha dla Muzeum Narodowego dzieła sztuki wschodniej nadeszły już do Krakowa.

Na razie, z powodu braku miejsca, pozostaną przeważnie na składzie, a dopiero w nowym budynku muzealnym na Wawelu znajdą doskonałe pomieszczenie. Niektóre przedmioty z daru p. Grubissicha, o ile się da, ustawione będą w jednej z sal w Sukienicach. Obecnie wydobyto już i częściowo ustawiono piękny ołtarz z Kioto wykonany ze szlachetnych gatunków drzewa, zdobionego bronzami; ma on podwójne drzwi, kryjące bogato, zdobione wnętrze.

— Nowy prezes. Prezesem krakowskiego T-wa sztuk pięknych wybrany został jednomyślnie na posiedzeniu wydziału T-wa Wojciech Kossak na miejsce ustępującego z powodu złego stanu zdrowia hr. Edwarda Raczyńskiego. P. Kossak jest drugim prezesem za czas półwiekowego istnienia T-wa sztuk pięknych w Krakowie wybrany z pośród artystów.

Z Cesarstwa.

+ Sprawa policjantów. Saratowski sąd okręgowy na sesji w Atkarsku rozpoznawał sprawę stanowego Łoginowa i urzadników Klimenko i Korczewskiego, oskarżonych o to, że przyjechawszy do wsi uznali wieczornicę włościańską za „zebranie nielegalne” i zaczęli rozpędzać owe „zbiegowisko”, bijąc parobków i dziewczęta. Niektórzy z uczestników „nielegalnego zebrania” odnieśli nader ciężkie obrażenia. Sąd skazał Łoginowa na 3 miesiące odwa-chu zaś urzadników na trzy tygodnie aresztu.

+ Deportacja 35 tys. chińczyków. Do „Rus. Słowa” telegrafują z Błagowieszczeńska, że administracja miejscowa zamierza wysiedlić z granic obwodu Amurskiego 35,000 ludzi rasy żółtej, przeważnie chińczyków, zatrudnionych w różnych przedsiębiorstwach.

Z Królestwa.

§ Mięso z Królestwa do Berlina. Wznowiony od czterech tygodni wywóz mięsa do Berlina, z powodu stosunkowego, jak na obecną porę ciepła, zmniejszył się do 200 sztuk wołów i 1000 wieprzów tygodniowo; z nastaniem zaś mrozów wywóz ma być zwiększony do 1000 wołów i 3000 wieprzów tygodniowo.

§ Deputacja do Petersburga. W sprawie deputacji żydowskiej, mającej stawić się o niewydalenie żydów, zamieszkałych na gruntach włościańskich w Zagłębiu Dąbrowskiem, dochodzą następujące nowe szczegóły:

Inicjatywa wyszła od rabina Mendla Landau z Zawiercia, który zwrócił się o pomoc do rabina piotrkowskiego, Daw. Temkina. Deputacja ma się najpierw udać do gubernatora, żeby mu „wskazać prawdziwe przyczyny, wywołujące rugowanie”. Gdy to okaże się bezskuteczne, deputacja uda się z memorjałem do ministra spraw wewnętrznych.

Z Warszawy.

(:) **Strajki.** Czytamy we wczorajszej warszawskiej „Nowej Gazecie”: Dziś od rana rozpoczął się strajk w fabrykach warszawskich. Zastrajkowały początkowo większe fabryki na Pradze, a następnie przerwali pracę robotnicy i w innych fabrykach w mieście.

Do godziny 1-ej po południu strajkowało w Warszawie 15,000 robotników, a na przedmieściach około 4,000.

Na Woli niektórzy strajkujący usiłowali z trzymać ruch tramwajów, przyczem dwa wagony przewrócono.

Aresztowano dwóch ludzi, niosących czerwone sztandary. Pozatem spokój nie został nigdzie zakłócony.

W dzielnicach robotniczych wzmocniono posterunki policyjne i krążą silne patrole.

Z sąsiedztwa.

× **Plany zatwierdzone.** (c) Wydział budowlany piotrkowskiego rządu gubernialnego zatwierdził plany na budowę następujące:

Piotra Gliwińskiego — na oficynę w Rudzie Pabjanickiej; Stanisława Jabłońskiego — na 1 piętrową oficynę w Konstancyńowie; Jana Dybczyńskiego — na oficynę parterową w Rudzie Pabjanickiej; Jana Wajlbacha — na 2 piętrowy dom w Chojnach; Józefa Sysia — na 1 piętrową oficynę i komórkę na Bałutach; Antoniego Fisiaka — na 1 piętrową oficynę w Konstancyńowie; Towarzystwa „Astra” — na fabrykę mechaniczną waty higienicznej i innych budynków fabrycznych w Zgierzu oraz Towarzystwa „Joan Krebs i S-ka” na trzy 1 piętrowe domy, 1 piętrową oficynę z komórkami w Chojnach.

× **Kradzież spirytusu.** (e) Nocy onegdajszej do restauracji Bogdana Kuczurka w Wiskitnie, w pow. łódzkim, dostali się za pomocą włamania złodzieje i skradli 4 wiadra spirytusu i 70 funtów stonoiy. Policja aresztowała Władysława Murawę i Bronisława Modrankę, którzy przyznali się do kradzieży. Skradziony spirytus i stonoię znaleziono u Tomasza Turalskiego w Zalesiu pod Wiskitnem.

× **Nowa ochronka w okolicy.** (c) Grono mieszkańców wsi Prawda, w gminie Gospodarz, z Józefem Czekalskim i Antonim Czechem na czele uzyskali pozwolenie władz na otwarcie w tej wiosce ochronki dziennej dla dzieci w wieku lat 3 — 7. Ochronka utrzymywana będzie kosztem założycieli.

Kalendarzyk.

Dziś Katarzyny P.
Jutro Piotra P. M.
Imiona słowiańskiej dzię Chwałimira
Jutro Lechosława.
Wschód słońca o g. 7 m 41
Zachód „ 3 „ 53
Długość dnia „ 8 „ 12
Stan pogody. — Według obserwacji optyka R. Rittera, ul. Piotrkowska № 85.
THERMOMETR: Rano o g. 8. 1° ciepła
Połudn. o g. 12 8°
Wczoraj o g. 8 w. 3°
Minimum 0 ciepła BARO- 761 najniższe —
Maximum 3 METR: 761 najwyższe —
Hygrometr 68% wilgości.
Teatr Polski. Dziś „Maż z loterji” Jutro „Grzegorz Dandin” i „Pietro Caruso”.
Opera i operetka łódzka. Dziś w „Faust” występ gościnny p. Andrzeja Hajka Jutro „Krysia Jesniczanka”.
Biblioteka Stebelskich. (Mikołajewka 59) otwarta codziennie od g. 6-ej do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od 1-ej do 3-ej pp.
Czytelnia pism Tow. „Wiedza”. Piotrkowska 103, otwarta od g. 6 po poł. do 10 wiecz., a w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do godz. 10-ej wiecz.
Muzeum nauki i sztuki. (Piotrkowska nr 91). Otwarte jest od 4-ej po południu do 10-ej wiecz., a w święta i niedziele od 12 rano do 10 wiecz.

KRONIKA.

Informacje dla kształcących się.
Wszelkich informacji co do studjów na Wszechn. Jagiellońskiej w Krakowie udziela komisja informacyjna Stowarzyszenia polsk. młodz. postępowej „Promień” (Kraków, ulica Krupnicza 16^{III}). Informacji udziela się wychowawcom szkół polskich. Na odpowiedź należy dołączyć markę 10 kop.
Kredyt dla szkół elementarnych.
(k) Naczelnik łódzkiej dyrekcji naukowej Bielańsk zawiadomił prezydenta m. Łodzi, że kredyt 84 tys. rubli na potrzeby szkół

elementarnych łódzkich został już przyznany przez ministerjum oświaty. W tych dniach odbędzie się posiedzenie wszystkich trzech komisji szkolnych w celu równomiernego podziału tej sumy między każdą z komisji.

Wspólna kasa chorych.

Grupa łódzkich fabrykantów zaprojektowała zorganizować wspólną kasę chorych dla robotników. Władza wyższa, do której się zwrócono, projekt ten zaakceptowała. W tych dniach odbędą się narady z udziałem inspektora fabrycznego. Dotychczas do udziału zapisało się 60 fabrykantów.

Sifa tradycji.

Wczoraj miało się odbyć w pierwszym terminie zebranie roczne członków szkoły imienia E. Orzeszkowej, na którem miały być rozpatrywane ważne sprawy, związane z działalnością szkoły za ubiegły okres istnienia i dalszym jej rozwojem. Zgodnie z przyjętym u nas zwyczajem, prócz zarządu, stawiło się aż... 2 członków, wobec czego zebranie wyznaczony ponowny termin zebrania.

Z „Talmud Tory.”

(a) Kursy popołudniowe przy żydowskiej szkole „Talmud Tory”, z powodu braku dostatecznej liczby kandydatów zostaną otwarte dopiero po upływie pewnego czasu, mianowicie po skompletowaniu kontyngensu uczniów.

Ze szpitala Poznańskich.

Jako ordynatorowie ambulatorjum dla chorych przy szpitalu małż. Poznańskich zostali naznaczeni lekarze: J. Eisner, T. Brabander, J. Aronsohn i d-rowsa M. Scharo.

Z Tow. akcyjnych.

(e) Termin na zebranie kapitału zakładowego Tow. akc. „Spadkobierców Lebrechta Millera” w Rokicju Nowem, został przez odnośne władze przedłużony.

Łódzkie Towarzystwa akcyjne: manufaktury wełnianej F. Wilhelma Szwałkierta i Jakóba Wojdyławskiego — uzyskały zmianę dotychczasowej ustawy.

Odczyty T. K. O.

Towarzystwo krzewienia oświaty zawiadania, że w niedzielę 30 listopada o godz. 4 po południu, w lokalu przy ulicy Mikołajewskiej nr. 11 Dr. Stanisław Skalski wygłosi odczyt p. t. „Ochrona pracy w prawodawstwach różnych krajów.” Treść odczytu obejmuje: Ochrona pracy małoletnich. Ochrona pracy kobiet. Walka z chorobami, wynikającymi z zawodowej pracy w Zachodniej Europie.

Osobiste.

Łodzianka, panna Józefa Askanaas, po napisaniu dysertacji z dziedziny farbiarstwa, otrzymała dyplom inżyniera-chemika, na uniwersytecie w Lejonie.

Z Tow. krajoznawczego.

(a) Wczoraj wiecz. w lokalu własnym przy ulicy Piotrkowskiej pod nr. 91, odbyło się posiedzenie zarządu miejscowego oddziału Polskiego towarzystwa krajoznawczego, pod przewodnictwem prezesa p. Józefa Adamowicza. Ułożono wykaz odczytów, jakie będą wygłaszane w czasie najbliższym. W końcu bież. miesiąca p. Konrad Fiedler wygłosi odczyty o Kazimierzu nad Wisłą, Janowcu i Bochotnicy; w grudniu p. Rakowiecki, członek centralnego zarządu w Warszawie odczyta referat „O stylach”.

Zarząd postanowił wprowadzić pogadanki krajoznawcze dla dzieci i młodzieży, na co poczynił kroki o wyjednanie pozwolenia u władz.

Od głównego zarządu w Warszawie otrzymano broszurkę krajoznawczą, pod tyt.: „Poznaj swój kraj”, pióra wiceprezesa centrali p. Aleksandra Janowskiego.

Postanowiono poczynić kroki celem rozpowszechniania broszurki wśród młodzieży, zwłaszcza wobec jej przystępności. Cena egzemplarza 15 kop.

„Oaza”.

Dziś ujrzymy w „Oazie” zapowiedziane arcydzieło „Krzyżacy”, osnute na tle krwawych epizodów z czasów wojen krzyżowych.

Całość, odtworzona artystycznie, sprawa na widzu istotnie miłe wrażenie.

Niewątpliwie więc publiczność naszego miasta nieomieszka skorzystać z tak rzadko nadarzał jej się sposobności zapoznania się z tem wybitnem arcydziełem kinematograficznym.

Walące się domy.

(a) W ubiegły piątek komisja techniczno-sanitarna miejska, dokonywała oględzin starych drewnianych domów chylących się ku ruinie. Zakwalifikowano do zburzenia następujące domy: na ulicy Drennowskiej pod nr. 20, na Stodolnianej pod nr. 6, Podrzecznej 1, 8, 12, 13 i 16 oraz na Lutomińskiej pod nr. 9 i 12.

Prócz tego komisja przyjęła nowo-wzniesiony dom na ul. Żelaznej pod nr. 22 budynek fabryki wyrobów wojłokowych oraz dom mieszkalny akc. tow. I. K. Poznańskiego przy ul. Ogrodowej nr. 16.

Tow. pomocy niezamożnym uczniom

(a) W sobotę wieczorem w gimnazjum żeńskim Szestakowej odbyło się organizacyjne zebranie rodziców uczącej się w temże gimnazjum młodzieży, celem stworzenia instytucji dla niesienia pomocy biednym wychowankom szkoły.

Dla wykonania prac organizacyjnych wybrano specjalną komisję złożoną z dziesięciu osób.

Obowiązek opracowania projektu ustawy nowego Towarzystwa, oraz przesłanie takowego do zatwierdzenia władz zlecono sekretarzowi p. Szwaremanowi.

Upadłości.

(a) W Samarkandzie zawiesił wypłaty Abram Fuzajitow, dom handlowy bawełnianych manufakturowych towarów i właściciel fabryki oczyszczania bawełny.

Pasywa 700,000 rb.
W Bałaktawie zawiesił wypłaty fabryka konserw Józefa S. Kefeli.
Pasywa: 100,000 rb.

W walce z rabusiami.

(a) W ubiegły piątek wieczorem, w jednej z restauracji w osadzie Kazimierz, powiatu łódzkiego, zatrzymali się na popas koni włościanie ze wsi Franciszków, w liczbie 6 osób.

Powracali oni do domu z Łodzi, gdzie u jednego z rejentów wychodząca za mąż dziewczyna otrzymała od krewnych 500 rb. spłaty ze schedy.

W restauracji z okazji szczęśliwego ukończenia sprawy rozpoczęto libację, podczas której na głos rozmawiano o dokonanej tranzakcji.

Tymczasem chciwe uszy podsłuchiwały prowadzoną rozmowę. Osada Kazimierz jest słynną, jako gniazdo złodziei i koniokradów, przeto natychmiast postanowiono włościan obrabować.

Kilku Kazimierzaków przyłączyło się do kompanji włościan, odwracając ich uwagę dowcipami i fundowaniem, a kilku urodziwszych podsunęło się z zalotami do panny młodej.

Nie podobało się to panu młodemu, który energicznie przeciwko zbyt „rzedziębiorczym” zalotom zaprotestował, co stało się hasłem do ogólnej bijatyki. W czasie szamotanja kazimierzacy wyrwali dziewczynie z za gorsetnika zawiniątko z posagiem i rzucili się do ucieczki.

Głośna rozpacz dziewczyny podnieciła jeszcze zapał jej obrońców. Zmógłszy napastników, rzuceno się w pogon za uciekającymi rabusiami i pieniądze odebrano. W zaciętej walce za broń służyły ku fle, butelki, stołki i nogi od ławy, — ze strojny kazimierzaków były noże.

Na placu boju zostały trzy ofiary z pośród napastników, pobite kłonicami do utraty przytomności.

Byli to Wiśniewski, Szyndler i jeszcze jeden, który jednak po otrzeźwieniu w chaosie i rozgardzaju uciekł.

Reszta napastników również przedtem zrejterowała. Obydwu ujętych odprawiono natychmiast do gminnego aresztu i zawieziono z Lutomińska felczera, który im udzielił pierwszej pomocy.

Wiśniewski ma rozzerwane bąbenki uszu i nic nie słyszy, jego towarzysz jest również w opłakanym stanie.

Na miejsce napadu wyjechał oddział strażników z Konstancyńowa z wachmistrem na czele.

Śmierć w rynsztoku.

(a) W nocy, z niedzieli na poniedziałek, naprzeciwko domu nr. 148 na ulicy Aleksandrowskiej, znalazł śmierć w rynsztoku ulicznym mężczyzna niewiadomego nazwiska, około 45 lat liczący. Obdukcja skonstatowała, że niebezpieczny, będąc pijanym, wpadł głową do rynsztoku i utonął w błocie.

— Ofiara postrzału.

Przy ulicy Nowaka w podwórzu domu nr. 21 robotnik Józef Rutkowski lat 22 został postrzelony z brauniuga w prawą rękę i okolice płuca.

W stanie ciężkim Rutkowskiego odwieziono Pogotowie do szpitala św. Aleksandra.

— Nagły zgon.

Józefa Cieślak 53-letnia robotnica fabryczna zmarła nagle na ulicy Składowej w pobliżu domu nr. 23. Przyczyny zgonu na razie nie ustalono.

— Przy pracy.

W fabryce przy ul. Konstancyńowskiej nr. 122 robotnik Antoni Tengor lat 15 pochwyceny został przez pas transmisyjny, który rzucił nim o podłogę tak silnie, że niebezpieczny odniósł złamanie lewego ramienia i ogólne bolesne potłuczenie.

W stanie ciężkim odwieziono go Pogotowie do szpitala Czerwonego Krzyża.

— Na ulicy Kolejowej nr. 2 w składzie węgla robotnik 42-letni Szczepan Król, ściśnięty buforami wagonów uległ obcięciu dużego palca u lewej ręki.

— Wypadek tramwajowy.

Niezachowywanie ostrożności wobec pędzących wagonów tramwajowych omal nie spowodowało wczoraj wypadku, który tylko przypadkiem zakończył się szczęśliwie. Najeżony został na ulicy Piotrkowskiej niejaki Mendel Dziesienkowski 53-letni handlarz uliczny, którego wagon odrzucił na bruk. Dz. odniósł tylko nieznaczne poranienie czoła i nosa.

— W bóje.

W bóje wzajemnej dwaj tkacze 45-letni Emil Wolski i 45-letni Ferdynand Pessel zadali sobie po kilka ran nożem i tępem narzędziem.

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Polski.

Dziś, we wtorek, na dochód schroniska dla nauczycielek „Maż z loterii“ komedia w 3 aktach Feydeau.

We środę „Grzegorz Dandin oraz „Pietro Caruso“.

We czwartek, piątek, sobotę i niedzielę arcydzieło w 6 aktach Edmunda Rostanda p. t. „Orle“, które grane jest ciągle z nadzwyczajnym powodzeniem na wszystkich scenach stołecznych.

Dyrekcja teatru Polskiego wystawia to wspaniałe dzieło z nadzwyczajnym nakładem nie szczędząc kosztów, aby dzieło wielkiego pisarza francuskiego wypadło pod każdym względem wzorowo i artystycznie. Cała wystawa w dekoracjach, kostiumach i meblach nowa. Udział przyjmuje cały zespół artystyczny oraz kilkunastu statystów. Bilety na wszystkie 4 przedstawienia sprzedaje cukiernia W-go Ulricha od 10 do 1-ej poł. i od 5 popoł. do 9 wiecz. kasa teatru Cegelniana 68.

Opera i operetka łódzka, Konstantynowska 16.

Dziś, z powodu niedyspozycji p. Hayka, zamiast zapowiedzianego „Pausta“ odśpiewaną będzie zabawna „Cnotliwa Zuzaona“ z p. Rogińska w roli tytułowej.

Jutro arcy melodyjna operetka „Kryśka Leśniczanka“.

We czwartek znakomita operetka w 3-eh aktach p. t. „Kochany Augustynek“.

W piątek przedstawienie popularne, na którym odśpiewaną będzie wspaniała „Miłość Cygańska“.

Sprawa Ronikiera.

Dzień II-ty.

Niedzielne rozprawy przeszły pod wrażeniem ciągłych utarceń stron podczas badania świadków. Zwłaszcza najsilniej zaznaczyło się to podczas badania świadka adw. przys. Wacława Peplowskiego, jednego z najbardziej groźnych świadków oskarżenia, który widział jakoby B. hr. Ronikiera w dzień zabójstwa, t. j. 12 maja 1910 roku na ulicy Marszałkowskiej. Obrona wszelkimi sposobami starała się obalić obciążające pod sąd zeznania świadka, albo też osłabić je; starania powyższe w znacznej mierze odniosły skutek pożąany.

Najpierw badano świadka Budzitowicza, naczelnika wydziału śledczego w Lublinie. Świadek ten opowiada o odnalezieniu przezeń weksli, podpisanych przez hr. B. Ronikiera w więzieniu, wydanych na imię niejakiego Nazarowa.

Następny świadek Augusta Wolert, wyjaśnia w jaki sposób doszła do posiadania weksli.

Na zapytanie przewodniczącego, czy weksle te podpisane „Bohdan Ronikier“ są autentyczne, oskarżony odpowiada że weksli tych nie podpisał osobiście z tego powodu, że nie ufając w zupełności Kamieńcowi, chciał go mieć w ręku, gdyby ten, chciał z nich korzystać, nie wypełniwszy poprzednio przyjętego zobowiązania.

Zobowiązaniem tym było odszukanie ważnych świadków, których zeznania przyczyniłyby się do uwolnienia hrabiego.

Z kolei powołano świadka adw. przys. Wacława Peplowskiego. Opowiada on szczerze i głośno, że d. 12 maja 1910 r. jadąc do rozłki wraz z siostrą swą p. Szajerową, spotkał na Marszałkowskiej hr. Ronikiera.

Świadek zwrócił uwagę siostry swojej na ubiór hrabiego.

Adw. Aronson: Czy świadek był pełnomocnikiem p. Wandy Chrzanowskiej?

Świadek: Nie, nie byłem nigdy.

Adw. A.: A czy świadek nie załatwiał nigdy interesów na zlecenie p. W. Chrzanowskiej?

Sw.: Raz, na żądanie p. Chrzanowskiej, napisałem skargę do prokuratora sądu Okręgowego w celu pociągnięcia do

odpowiedzialności niejakiego Bergera, za wydanie broszury o zabójstwie Stasia Chrzanowskiego, w której umieszczony był paszkwil na p. Chrzanowską.

Adw. A.: Czy świadek działał na mocy pełnomocnictwa p. Chrzanowskiej?

Sw.: Tak.

Adw. A.: Wiąc świadek był pełnomocnikiem?

Sw.: Nie, nie byłem. Jeden tylko ten raz wystąpiłem w imieniu p. Chrzanowskiej.

Adw. A.: A czy świadek honorarium za swą pracę otrzymał?

Sw.: Otrzymałem.

Adw. A.: Można wiedzieć ile?

Świadek: 350 rb.

Adw. A.: A czy świadek nigdy już więcej nie otrzymał honorarium o p. Chrzanowskiej?

Świadek: nigdy.

Adw. A.: Czy świadek nie przypomina sobie, że w pierwszych dniach lipca r. b. otrzymał od p. Chrzanowskiej czek na bank Handlowy na sumę 375 rb.?

Sw.: Tak, omyliłem się. Nie 350, lecz 375 rb. otrzymałem od p. Chrzanowskiej gotówką.

Adw. A.: Ale to było w r. 1910. A czy w tym roku świadek drugich 375 rb. nie otrzymał?

Sw.: Tak otrzymałem.

Adw. A.: Wiąc świadek za napisanie podania do prokuratora otrzymał ogółem 750 rb.?

Sw.: Umówiłem się z p. Chrzanowską, że za przeprowadzenie sprawy przez wszystkie instancje otrzymam 750 rb.

Adw. A.: Czy sprawa została już ukończona?

Świadek: Nie.

Wstaje oskarżony hr. Ronikier i mówi: świadek W. Peplowski otrzymał od p. Chrzanowskiej nie 750 rb. jak się do tego przyznawał, lecz 1,250 rb. Przyznając panowie sędziowie że suma 1,250 rb. za napisanie jednego podania do sądu jest zbyt nieprawdopodobna.

Przewodniczący zwraca uwagę, że to do sprawy nie należy.

Sw. Peplowski wstaje z ławy świadków i oświadcza, że przytoczone przez hr. Ronikiera cyfry i daty są nieprawdziwe.

Po tym incydencie przewodniczący ogłasza półgodzinną przerwę.

Po przerwie obiadowej, obrady potoczyły się w żywym tempie.

Pierwszy zeznaje świadek Nazarow. Kiedy powstała kwestja z wekslami, znalezionymi w celi Ronikiera, policja lubelska odebrała jeden weksel, wystawiony przez Ronikiera, u teściowej świadka, Wollertowej. Dlaczego, skąd, za co i od kogo Wollertowa otrzymała ten weksel — świadek nie wie. Dlaczego weksel ten wypisano na zlecenie świadka, również nie może wyjaśnić. Wie tylko, że teściowa jego przyszła do niego z wypisanym wekslem Ronikiera na zlecenie świadka i prosiła, ażeby świadek zcedował weksel na nią. Według słów teściowej, należy się jej 25 rb. od hrabiny i za to otrzymała weksel.

Świadek nie zna ani Ronikiera, ani hrabiny, ani Kamieńca i wogóle o sprawie nic nie wie.

Zbadano następnie p. Marię Woźniak, która, jak twierdziła obrona R., znała się ze Stasiem. P. Woźniak wyjaśnia, że prawdopodobnie zaszła jakaś pomyłka, gdyż ona Stasia nie znała i nigdy go nie widziała.

Mania Pińczuk zeznaje, że w rzeczy samej, podczas zabawy, w której brały udział prócz niej rówieśniczki jej Franja Majzner i córeczka Zawadzkiego, ta ostatnia opowiedziała im, że Stasia zabił Ronikier, zaś tatuś jej po zabójstwie wyniósł trupa na podwórze, gdzie znajduje się stara, niezasypana jeszcze studnia, i chciał wrzucić trupa do studni, nie mógł jednak dokonać tego, gdyż trup był za duży.

Obrona zażądała zbadania Franji Majzner. Sprowadzono ją do domu i zbadano. Franja Majzner, 11-letnia uczennica gimnazjum — przeczy, by córeczka Zawadzkiego opowiadała jej i Pińczukównie o studni.

Skonfrontowano dwie uczennice — i każda z nich pozostała przy swoim zeznaniu.

Następny świadek, p. Zofia Grzybowska zeznaje że w piśmie „Warsa. Utro“ ukazał się artykuł, w którym zaznaczono, że retuszerka jednego z zakładów fotograficznych, p. Janina Dutkiewicz, przyjmowała od Stasia obstalunek portretu jakiejś dziewczyny i że portret ten w dzień zbrodni odesłała do pokoju Zawadzkiego. Ponieważ panna D. jest koleżanką świadka — p. Grzybowska zawiado-

wała koleżankę o rewelacjach „Warszawskiego Utra“. Koleżanka jej zaprzeczyła, by fakt powyższy miał miejsce i udała się do redakcji, żądając zaprzeczenia. Redakcja nie umieściła zaprzeczenia, lecz na drugi dzień zamiast tego, umieściła wzmiankę, że p. J. D. była w redakcji i w rozmowie potwierdziła fakt z portretem. Świadek wie, że matka Ronikiera, przychodziła do matki p. Dutkiewicz i prosiła ją o złożenie w sądzie zeznania o portrecie, mówiąc „że córce to nie zaszkodzi, a może zbawić jej syna“. Oburzona tą propozycją, p. Dutkiewicz razem ze świadkiem poszły do matki Ronikiera na Widok nr. 8, p. Ronikierową spotkały wówczas w bramie i rozmówiły się z nią.

Na pytanie obrony p. Grzybowska stwierdza, że interesuje się sprawą, gdyż o ciec jej był lekarzem domowym państwa Chrzanowskich w Tuczapach — prócz tego znała Stasia.

Zbadano dalej dwie domownice p. Chrzanowskich: Zaremską i Kierpę. Obie kobiety znają dom państwa Ch. bardzo dawno, znają również Stasia i stwierdzają, że był to chłopiec wyjątkowo skromny i przyzwyczajony. Na wakacjach chłopiec całe dnie spędzał na zabawach dziecinnych w ogrodzie; nigdy żadnych afektów ze strony panicza względem dziewcząt kobiety nie zauważyły.

Zeznaje dalej adw. przys. Witold Bogucki. P. Bogucki zeznaje że zna Ronikiera nie osobiście ale z widzenia bardzo dobrze od lat 15.

Wkrótce po pogrzenie, bardzo nawet być może, że w sam dzień pogrzenia, świadek spotkał się w Udziałowej z adwokatem Gutmanem, i w rozmowie świadek powiedział Gutmanowi, że tydzień temu, a więc w tygodniu, kiedy spełniona została zbrodnia, jadąc tramwajem z sądu, widział na Nowym-Swiecie jadącego w dorożce Ronikiera.

Uwagę jego zwróciła okoliczność, że mimo gorąca Ronikier ubrany był w palto zimowe i wysoką czapkę futrzaną. Na zasadzie swoich notatek i pamięci, świadek może bliżej określić dzień spotkania. Świadek pamięta że jechał wówczas z Sądu okręgowego, w tym tygodniu świadek miał 3 terminy: w poniedziałek, czwartek i piątek. Nie mogło to być w piątek, gdyż wtedy miał sprawę w Izbie sądowej, a więc było w poniedziałek (3 dni przed zbrodnią) lub czwartek (dzień zbrodni).

Ostatni zeznaje p. Wieczorek, właściciel cukierni na Marszałkowskiej, i syn jego, Stefan. Na śledztwie już rozeszły się pogłoski, że Staś był w cukierni p. W. i grał w bilard. P. W. twierdzi, że w cukierni był w dzień Chrzanowskiego, który w r. 1910 miał 20—21 lat, nie był to uczeń od Wróblewskiego.

Świadkowi pokazują portret Stasia i p. W. stwierdza, że uczeń ten (Staś) nie był ani razu w cukierni.

To samo zeznaje i syn p. W. Stefan. Posiedzenie zamknięto o 8-ej wieczorem. Dziś początek o 11 rano.

Sprawa podpalaczy.

Z 25-in świadków, którzy świadczą mieli w rozpatrywanej wczoraj sprawie podpalaczy - fabrykantów nie stawilo się trzech, wobec czego prokurator postawił wnioszek odroczenia sprawy. Obrona, powołując się na długi okres trzymywania pod sądnych pod śledztwem w więzieniu, żądała rozpatrywania sprawy.

Jako obrońcy występowali adwokaci przysięgli Maurycy Arkanaas, Piotr Kon, Babicki, Skrudziński i Łański.

Między innymi świadkowie strażacy zeznali, iż w czasie gaszenia pożaru natrafili na flaszki z naftą lub rozbite naczynia wydające woń nafty.

Odczytane zeznanie b. komisarza 6-o cyrkulu Piekura potwierdza zeznanie strażaków i osobiste komisarza wrażenie, że ogień powstał z podpalenia. Pom. komisarza Sołomina, który podczas pożaru w fabryce nie był obecny, zeznaje, że po areztowaniu fabrykant Gocht przyznał się do podpalenia, zaś Heintze oświadczył, że namówili go do tego pozostali dzierżawcy.

Po przerwie zeznawał świadek Wange, który w dzień pożaru wręczył klucza od głównego wejścia Heintzemu. Agent Tow. transportów i ubezpieczeń objaśnia rodzaj asekuracji.

Robotnik z fabryki Heintzego Kowalski zeznaje, że roboty było poddostatkiem i dopiero w ostatnim tygodniu dał się odczuć pewien brak.

Dalsze zeznania mają na celu charakterystykę podsądnych i szczegóły pożaru.

Zeznaje szary rząd robotników, ofcjalistów, dostawców i klientów, nic ważniejszego do sprawy nie wnosząc.

Po przesłuchaniu wszystkich świadków zabrał głos prokurator, zaznaczając bezwzględnie podpalenie w celu korzyści materialnych z ubezpieczenia. Wobec zastojów w handlu, mając mało roboty zaś duże wydatki, pod sądni — zdaniem prokuratora — zmieśli wyjście z kłopotów w podpaleniu, za które to przestępstwo stanęli przed sądem.

Po przemówieniach obrońców sąd udzielił się na naradę i o g. 11 i pół wiecz. ogłosił wyrok, którym oskarżeni: Ludwik Gocht, Reinhold Heintze, Józef Heintze, Józef Mankowski i August Hensch skazani zostali na pozbawienie wszelkich praw i przywilejów i na 4 lata ciężkich robót każdy.

Oskarżony Emil Schindler został uniewinniony.

Z sądów.

Sprawa fałszerzy weksli.

Mowa prokuratora trwała 4 godziny. W konkluzji dochodzi do wniosku, że istniała zorganizowana banda fałszerzy ze specjalną organizacją kupna-sprzedaży weksli Rogowskiego. Wobec tego domaga się, ażeby główni oskarżeni: L. i Ch. Fuskowie, Gutman, Feigenbaum, Głowiński i Lamstein zostali skazani na utratę wszystkich praw i oddanie ich do rot aresztanckich, z wyjątkiem młodego Fuksa, który, jako niepełnoletni, ma być skazany na więzienie. Co się tyczy pozostałych oskarżonych — prokurator domaga się dla nich kary jedynie za nabywanie sfalszowanych weksli, bez należenia do zorganizowanej bandy.

Wyrok spodziewany jest w środę.

Telegramy.

Tel. P. A. T. W. A. T. i własne z dn. 23.

Napad bandytów na st. Myszkow.

CZĘSTOCHOWA, 24 listopada. Dziś, o g. 1 po poł., na st. Myszków do „artelszczyka“ kolei Wiedeńskiej, który przywiózł pieniądze na wypłatę dla niektórych urzędników, podoszło na peronie 3 młodych ludzi, którzy, groząc rewolwerami, zabrali mu te pieniądze i, bez wystrzału, pośpiesznie oddalili się w stronę stacji kolejowej. W tece było 1,850 rb. w gotówce.

Zwycięstwa powstańców meksykańskich.

MEKSYK. Potwierdzają się wiadomości o zajęciu przez powstańców dwóch większych miast meksykańskich, Cuamamas i Asapomasas.

Wzburzenie w Alzacji.

STRASBURG. Wzburzenie, jakie wywołało w całej Alzacji znane nietaktowne wystąpienie porucznika Forstenera, nie ustaje, lecz wzrasta się coraz bardziej. Postępowcy zwolnili cały szereg zebrań, na których uchwalono ostrą rezolucję, protestującą przeciwko znieważaniu ludności alzackiej.

Rusini a sejm galicyjski.

WIEN. Wczoraj po południu odbyły się narady klubu rusińskiego. Rusini sprzeciwiają się w d. c. zwołaniu sejmu galicyjskiego.

WIEN. W kołach poselskich, zarówno niemieckich, jak polskich panuje wielkie zniecierpliwienie z powodu niezdecydowanego stanowiska rusinów. W kołach polskich wyrażają przekonanie, że sejm galicyjski zwołany będzie w końcu bieżącego lub w początkach przyszłego tygodnia.

Sędziwy narzeczonny.

BUDAPESZT. Hr. Kossuth powrócił już zupełnie do zdrowia i nawet zareczył się z panną Beniowską. Szczęśliwy narzeczonny liczy 72 lata.

Jeszcze sfera emigracyjna.

TRIEST. W biurze centralnym T-wa Austro-Amerykan dokonano rewizji. Znalezione znaczone materiały obciążający. Dokonano aresztowań.

Daleko upadło jabłko od jabłoni...

MEDJOLAN. Hr. Bakunin, syn znane go twórcy nihilizmu rosyjskiego, stawał wczoraj przed sądem tutejszym, jako oskarżony o oszustwo. Zażądał on ekspertyzy psychologicznej, dowodząc, że jest umysłowo-chorym. Sąd żądaanie to odrzucił. Wyrok spodziewany jest w najbliższych dniach.

Niespokojna Albanja.

PARYŻ. „Matin“ donosi, że albańczycy wznawiają swoją działalność rewolucyjną. Zgromadzone pod Dibrą bandy albańskie upadły dwie wieże, splądrowały je i spaliły.

Wzrost miast syberyjskich.

Ogłoszone zostały urzędowe dane o wzroście miast syberyjskich.

Cyfry porównawcze wzięto są z lat 1907 i 1911. Nowo-Mikołajewsk w 1907 r. miał 8473 mieszkańców, 1911—70562, Ni-kolsk Ussuryjski (8932)—52182, Czyta(11480)—73114, Chabarowsk (15932)—50026, Bła-gowieszezeńsk (32606)—76544, Władywo-stok (28986) — 120007, Omsk (37470) — 127869, Tomsk (52340) — 107711, Irkuck (52484)—113288, Krasnojarsk (26653) — 62008, Tumeń (29588)—50601, Barnauł (29470)—65811 mieszkańców.

W ten sposób na Syberji niema ani jednego miasta którego ludność w ciągu czterech lat nie wzrosła conajmniej dwukrotnie, a w niektórych miastach wzrost ten wynosi sześć, a nawet siedem razy.

W tym samym czasie w Rosji europejskiej ludność najszybciej warastających miast zwiększyła się zaledwie o 30 proc.

WSZELKIE INTERESA
handlowe, przemysłowe, sprzedaje, kupuje, zamieniam, wydzierzawiam, lokuję kapitały, poszukuję współników.
Kamiński, ul. Przędzalniana 37-a.



Czy doprawdy?

Pani jeszcze nie używała kremu tak bardzo rozpowszechnionego na całej kuli ziemskiej z niezawodnym rezultatem. Wydatek niezacny, a korzyść wielka. Wszelkie piegi opalenizna, plamy, pryszczki, węgry i liszaje natychmiast bezpowrotnie znikają. Dla uniknięcia nasladownictwa sprzedaj tylko w składach aptecznych na

Nawrot No 54, i Konstantynowska 75.
Cena za słoik 50 kop., mocniejszy 75 kop.

Drukarnia, Litografja i INTROLIGATORNIA
L. ROSENSTRAUCH (Piotrkowska 85).
wykonywa roboty po tanich cenach, solidnie i punktualnie. Tamże do sprzedania z powodu braku miejsca 1 duża pedałowka, 1 ręczna maszyna drukarska bardzo tanio. 284-4-1

Druk Urzędowego spisu abonentów telefonicznych
Łodzi i okolic, na rok 1914
powierzony został przez Zarząd sieci telefonów łódzkich, z polecenia Naczelnika Warszawskiego okręgu Poczt wo-Telegraficznego (za N. N. 46148 i 48492)
DRUKARNI AKCYDENSOWEJ JANA GRODKA,
Widzewska 106A (tel. 20-22), kantor Przejazd No 1 (tel. 20-30).
Tamże przyjmowane są ogłoszenia do spisu abonentów telefonicznych.
Po za wydaniem urzędowym, inne, prywatne, spisy abonentów telefonicznych nie ukaza się w druku, jako wzbronione.

Wina „Chasta“
są ulubionemi winami białemi, czerwonymi i deserowemi.
Skład, Piotrkowska 99.

Akuszerka
B. SILBERMAN
mieszka obecnie Wschodnia No 55 róg Cegielnianej.
Przyjmuje ambulansowo od 8—10 i 3—6 pop.



LUONNA
Tylko 4 dni!
Od dziś do piątku włącznie.
Ceny miejsc 40, 50 i 60 k.
Kupon do łoży 1 rb.
Orkiestra ogólnie uznana za najlepszą w Łodzi.
Passe-partouts i bilety ulgowe nieważne.

Arcydzieło firmy „Gloria“ w Torino ...**A miłość moja nigdy nie wygaśnie...**
LIDĄ BORELLI w rolach
MARIO BONNAREM głównych.
Olbrymi dramat w 6-ciu częściach (2500 metrów) z najwybitniejszymi tragikami doby obecnej. — —
1) Słowik Wallensztejna.
2) Śmierć ojca.
3) Gwiazda sceny.
4) Tajemniczy nieznajomy.
5) Ironja losu.
6) ...A miłość moja nigdy nie wygaśnie...
Pod względem gry i dekoracji jedyne arcydzieło sięgające szczytu obecnego stanu kinematografji.



Teatr **„OAZA“** róg Główniej i Piotrkowskiej.
Teatr **„KRZYŻACY“** (Ryszard „Lwie serce“.)
Od dziś Między innemi: Tryumf sezonu! Olbrymia sensacja! Niebawem arcydzieło kinematograficzne.
Olbrymi dramat w 5 wielkich aktach, osnuty na tle krwawych epizodów z czasów wojen krzyżackich. Pod względem bajecznej wystawy niezrównanej gry artystów, jakoteż wysoce zajmującej treści, przewyższa wszystko dotychczas widziane w kinematografie.
Początek przedstawień o 5-jej wieczorem, Ceny miejsc pomimo zwiększonego nakładu kosztów **zwyczajne.** Passe partout **nieważne.**

Ceny zwyczajne! Między innemi: **SENSACYJNY PROCES!!!** Nad program: **Prens bogato się żeni** z znakomitym Prensem w głównej roli.
Ceny zwyczajne! Tylko w teatrze **ODEON**



Jeśli interesują Was istotnie i poważnie tajne nauki okultystyczne?!
Proszę napisać własnoręcznie imię, nazwisko i adres. Ja, psycho-frenolog **CH. M. SZYLLER-SZKOLNIK**, autor prac naukowych, w celu rozpowszechnienia dzieł moich, wysła W. P. bezpłatnie moją znakomitą książkę—samouczek, podręcznik dla poznania nauk Hypnotyzmu, Chiromantji, Fizjognomiki, Frenologii, Grafologii i Astrologji z wieloma rysunkami w tekście. Z książki tej dowie się W. P. wiele zadziwiającego, nowego i ważnego o własnej osobie i o bliźnich krewnych, przyjaciółtach, znajomych. Przy pomocy tej księgi łatwie i prędko może każdy postawić horoskop, określający charakter przeszły, teraźniejszy i przyszły. Na proszenie proszę przysłać 3 marki po 7 kop. (w liście poleconym). Adres: **Psycho-frenolog CH. M. SZYLLER-SZKOLNIK**, Warszawa, Piłkna No 25 & 1911-6-1

Salon dla pań i panów fryzjera **Nowackiego** Piotrkowska 103.
Wszelkiego rodzaju reklame najbardziej czytują kobiety. Staraj się więc o to, by przez reklame jaknajwięcej kobiet dla sklepu swego pozyskać. Mężczyźni przyjdą sami.

Mleczarnia S. Galusińskiego
została otwarta przy ulicy **Andrzeja No 4**. Wydaje śniadania, kolacje i obiady z 5-ciu dań po 40 kop.
1654-26-1
Z poważaniem **S. Galusiński.**

